Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 133. Piątek, 11 czerwca 1926 r. Rok II

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

„Szwedzka zagadka" w Polsce.

„Pieniądze leżą u was na ulicy — tylko nie umiecie ich podnieść".

Taką opinję wypowiada o nas zagranica.

„Il. Kurjer Krakowski" przynosi rewelacyjny artykuł:

Jedną z bolączek naszego budżetu państwowego — jest niewątpliwie monopol spirytusowy. Jest on po pierwsze bolączką moralną, bo jednak przykrem jest twierdzenie, że dochód państwa trzeba czerpać z tego t. zw. „pijanego budżetu" Ale jest także bolączką materjalną, bo trzeba stwierdzić — że źródło to, pomimo pewnego moralnego „odjum" jakie spływa z czerpania z niego na skarb — nie przynosi temu skarbowi takich dochodów, jakie powinien przynosić. Gdzie się podziewa ta reszta — to jest właśnie zagadka, od której pomyślnego rozwiązania zależy w znacznej mierze uzyskanie równowagi w państwowym budżecie wydatków i dochodów.

Bardzo znamienne są pod tym względem ciekawe wynurzenia i zestawienia porównawcze, jakie w rozmowie z jednym z naszych wybitnych parlamentarzystów czynił pewien Szwed, przebywający od dłuższego czasu stale w Warszawie. Wykaz czystego dochodu, jaki daje nasz państwowy monopol spirytusowy, budził w nim stale zdumienie, którego trzeźwy Szwed nie mógł zahamować wobec dziwaczności tego „pijanego budżetu".

— Jak to może być? — pyta nasz wstrzemięźliwy Skandynawczyk — Szwecja ma 6 milj. mieszkańców. Centnar ziemniaków kosztuje tam 15 zł. na wasze pieniądze, 15 centilitrów (ilość którą może najwyżej sprzedać jedna restauracja jednemu konsumentowi) wódki kosztuje u nas 80 gr. na polskie pieniądze. Niezależnie od tego prohibicja, zakaz sprzedaży i publicznej konsumcji alkoholu, obowiązuje bezwzględnie w całej Szwecji codzień do 2-ej po południu. Szwed, który chce sobie publicznie „popić", może to zrobić dopiero po godzinie 2 po południu, gdy już zjadł w danej restauracji obiad i wtedy dostanie najwyżej owe 15 centilitrów wódki. Jeżeli chce wypić więcej musi pójść do drugiej restauracji, tam musi zjeść najmniej za 1 koronę (szwedzką) i wtedy dopiero dostanie znowu 15 centilitrów!

Gdyby pijaństwo jego jeszcze nie zostało nasycone, to musi pójść do trzeciej restauracji. Niewątpliwie zajadłego pijaka i taka wędrówka nie powstrzyma, jednakże bądź co bądź stanowi ona poważny hamulec konsumcji alkoholu.

Oprócz tego istnieje w Szwecji cały szereg gmin, specjalnie abstyneckich, które wprowadziły u siebie autonomicznie zupełną prohibicję i konsumcja alkoholu jest tu żadna.

A pomimo tych wszystkich „niesprzyjających warunków", szwedzki państwowy monopol spirytusowy dał w roku 1925 około 200 miljonów złotych czystego dochodu na polskie pieniądze.

A teraz przyjrzyjmy się Polsce, gdzie także istnieje monopol spirytusowy — co on przynosi i wśród jakich warunków.

Polska ma około 30 miljonów mieszkańców. Cena ziemniaków dla celów gorzelniczych wynosi u was (w roku 1925) około 4 zł. za 100 kg., spirytus jest natomiast droższy o 20 proc. niż w Szwecji, bo 15 centilitrów kosztuje 1 zł. Prohibicji niema prawie wcale, nie licząc śmiesznego zakazu picia w niedzielę i święta... kieliszkami, który w ten sposób obchodzą wszyscy, że piją — filiżankami. A mimo to cały wasz państwowy monopol spirytusowy za rok 1925 dał czystego dochodu też tylko około 200 miljonów złotych. Gdzie się podziała reszta?"

Odsapnąwszy trochę z tego swego finansowego oburzenia, zrozumiałego u człowieka, który umie liczyć, Szwed nasz ciągnął dalej.

„Ta reszta powinna i musi się znaleźć. U was wogóle pieniądze leżą na ziemi, tylko nie umiecie ich podnosić."

I śmieszy mnie, gdy u was skarb szuka pokrycia na 300 miljonów niedoboru, zwracając tęskne oczy aż na zagranicę — podczas gdy biorąc pod uwagę stosunek ludności w Polsce i Szwecji, 30 miljonów i 6 miljonów oraz wyższą cenę spirytusu w Polsce, a kilkakrotnie niższą cenę surowca spirytusowego, t. j. ziemniaków w Szwecji — sam wasz państwowy monopol spirytusowy powinien dać 1.000 miljonów złotych czystego dochodu, a więc swojem zwiększeniem wpływu przeszło dwukrotnie pokryć niedobór całego państwowego budżetu.

Ale tak jest u was wszędzie, nietylko w monopolu spirytusowym. Dochody być powinny, a nawet są, tylko „gdzieś się podziewają". Wykryjcie owo „gdzieś" i zatkajcie tę dziurę, którą grosz publiczny i państwowy odpływa od was, uporządkujcie [illegible] a wtedy kapitały zagra[illegible]

„Bogactwo narodu w jego pracy!"

Wystawa prac uczniów szkół zawodowych w Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi. (Oddział krawiecki).

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	48,64
Nowy-Jork	9,98
Paryż	29,78
Szwajcarja	193,51

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,20
w żądaniu	10,18

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	51,00
Złoty	51,½
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — **9.98.**

Prywatne dolar w żądaniu **10,25; 10,20**
W płaceniu **10,20; 10,18**

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Czynne znieważenie premiera węgierskiego w gmachu Ligi Narodów.

Napastnikiem syn b. ministra Justha.

Genewa, 11 6. Przed wczorajszem posiedzeniem Rady Ligi Narodów, na którem miała być omawiana sprawa węgierska, został czynnie znieważony węgierski prezydent ministrów Bethlen. W chwili gdy hr. Bethlen wszedł do hali budynku Ligi Narodów, przystąpił do niego młody, niski i krępy człowiek i z okrzykiem: „Masz tu w imieniu narodu węgierskiego" — uderzył go w twarz z całej siły, rzucając równocześnie weń zwojem papierów, zapisanych pismem maszynowem. Sprawca napadu stał blady, nie próbując uciekać i dał się ująć pracownikom Ligi Narodów, którzy wyszli z biur na odgłos awantury. Stwierdzono, że był on sekretarzem węgierskiej partji republikańskiej i że jest synem byłego ministra węgierskiego Justha. Po aresztowaniu oświadczył on, że chciał napiętnować zbrodniarza, aby zwrócić na niego uwagę świata i podniecić Węgry do zrzucenia hańbiebnego jarzma takiego tyrana, niebezpiecznego dla pokoju europejskiego.

Zajście to wywołało wielką sensację w Genewie. Otwierając publicznie posiedzenie Rady Ligi Narodów, przewodniczący Guani wyraził z powodu tego zajścia ubolewanie, a sir Eric Drummond wystosował do Bethlena pismo z wyrazami współczucia. Podobno sprawca zajścia przybył do Genewy jako korespondent paryskiego dziennika lewicowego „Ere Nouvelle".

Jak dostał się Justh na tajne posiedzenie?

Genewa, 11 6. Wzburzenie, wywołane policzkowaniem Bethlena w Lidze Narodów, trwa dalej. Incydent nabiera specjalnego znaczenia, ponieważ miał miejsce na poufnem posiedzeniu, gdzie Justh przedostał się z łatwością.

Bethlen pozostał w dalszym ciągu w Lidze, aby przemawiać na publicznem posiedzeniu Rady w kwestji kontroli Węgier, wystawiony cały czas na zaciekawione spojrzenia dziennikarzy i publiczności w wielkim halu gmachu Ligi.

U trumny ś. p. Władysława Mickiewicza,

syna Największego Wieszcza Narodu.

Kraj cały i nauka polska okryte żałobą.

Z murów Uniwersytetów Polskich zwisa żałobna chorągiew. Obwieszcza ona rozstanie się z tym światem syna naszego największego poety i wodza duchowego, Adama Mickiewicza. Władysław Mickiewicz był jakby łącznikiem dla nas żywych, pomiędzy tą dawną prześwietną przeszłością polskiego ducha, a dzisiejszemi czasy. Zgon jego napełnia żałobą wszystkich tych, którzy czczą pamięć na zawsze wielkiego Adama, boć on był nietylko jakby kontynuacją jego ziemskiego ciała, lecz należał też do największych czcicieli swego ojca, oraz badaczy jego życia i twórczości.

Ś. p. Władysław Mickiewicz, syn wielkiego Adama, ur. w r. 1838-ym w Paryżu, pozostawia po sobie wielki dorobek pracy literackiej.

Pierwsze swe publikacje w języku francuskim ogłosił przed i po powstaniu 1863-go roku, uświadamiając Europę o stanie rzeczy w Polsce: 1) „Notes sur l'état des choses en Pologne" (Paryż 1862), 2) „Czartoryski, Wielopolski i Mierosławski" (1863), 3) „Lettre au comte Montalembert sur l'insurrection polonaise 1863".

W roku 1866-m założył w Paryżu księgarnię polską i wydawał „Bibljotekę ludową polską" po 25 centymów za tomik.

Z główniejszych prac ś. p. Władysława Mickiewicza wymienić należy przedewszystkiem wydany pierwotnie (w r. 1880-ym) po francusku „Żywot Adama Mickiewicza", a następnie w czterech tomach po polsku (Poznań 1890 — 1895). Obecnie przygotowuje się w Poznaniu nowe wydanie tego dzieła. Następnie: „Wykaz bibljograficzny wydań, rozbiorów, tłumaczeń i dzieł ojca" (Paryż 1880). Prace ostatnie: „Memorjał de la Legion polonaise de 1848 cree en Italie per Adam Mickiewicz" (Paryż 1909) oraz „Emigracja polska w Paryżu 1860 — 1890" (Kraków 1908).

Jako tłumacz ś. p. Władysław Mickiewicz pracował przedewszystkiem nad przekładami dzieł Adama. W latach 1870, 1872 i 1879 wyszły po francusku dzieła Adama Mickiewicza prozą, a w r. 1882 — wierszem.

Nadto przełożył wszystkie pisma Zygmunta Krasińskiego („Oeuvres completes du poete anonyme de la Pologne" — 2 tomy), Henryka Rzewuskiego „Pamiętniki Soplicy", J. I. Kraszewskiego „Bez serca", Orzeszkowej „Samsona".

W ciągu dziesiątków lat był ś. p. Wł. Mickiewicz stałym współpracownikiem najpoważniejszych czasopism francuskich, jak „Revue politique et litteraire", „Revue bleue", „Revue universelle" i t. d. Sporo artykułów ogłosił też w „Kurjerze Warszawskim" i w „Tygodniku Ilustrowanym".

Ś. p. Wł. Mickiewicz, komandor orderu Polonia Restituta, był stałym zastępcą delegata Akademji Umiejętności przy Stacji Naukowej paryskiej oraz dyrektorem Muzeum Mickiewiczowskiego założonego przy Bibljotece polskiej na Qual d Orleans w Paryżu. Muzeum to jest dziełem ś. p. Władysława Mickiewicza, który przez całe życie gromadził pamiątki po Adamie.

* * *

Godną wspomnienia jest działalność Mickiewicza jako obywatela-Polaka i filantropa. Dom państwa Mickiewiczów przy ul. Guenadon, był przez kilkadziesiąt lat ośrodkiem kolonji polskiej. Schodzili się tam Polacy i Francuzi, a Wład. Mickiewicz odgrywał rolę nieoficjalnego ambasadora Polski.

Podczas wojny Mickiewicz niósł swoim rodakom pomoc materjalną i moralną. W porozumieniu z rządem francuskim odszukiwał po obozach jeńców-Polaków, znajdujących się wśród jeńców niemieckich i austrjackich i wyzwalał swych rodaków, którzy zaciągali się albo do Legji polskiej, albo mogli swobodnie zamieszkać we Francji.

* * *

Warunki życiowe Wład. Mickiewicza były w początkach życia bardzo ciężkie. Urodził on się bowiem niedługo przed śmiercią swego ojca i musiał utrzymywać się od wczesnej młodości ze źle płatnej literackiej pracy. Dopiero stosunki jego poprawiły się, gdy odziedziczył majątek po krewnym swej żony. Żona jego jest córką znanego filarety, Franciszka Malewskiego.

Z małżeństwa tego urodziło się dwoje dzieci, nieżyjąca córka Helena i druga córka niezamężna, Marja, która z poświęceniem opiekowała się podeszłymi w wieku rodzicami.

Te dwie osoby, matka i córka, opłakują obecnie zgon wielkiego Polaka.

„Musimy być stróżami śpichlerza narodowego".

Min. Klarner o zadaniach i obowiązkach administracji skarbowej

Warszawa, 11 6. Wczoraj rano zebrali się urzędnicy min. skarbu, w których imieniu wiceminister Markowski złożył życzenia nowemu ministrowi inż. Klarnerowi. Dziękując zgromadzonym za życzenia p. min. Klarner oświadczył:

„Jestem świadom roli, jaka w tej chwili spada na nowy rząd, od którego społeczeństwo całe oczekuje czynu. Rola ministra skarbu w rządzie jest niewątpliwie rolą bardzo odpowiedzialną. Jestem przekonany, że przy pomocy panów potrafimy dojść do ładu w trudnych warunkach, sytuację opanować i uczynić wszystko, co jest naszym obowiązkiem, ażeby możliwie zabezpieczyć normalny bieg tych zjawisk, nad któremi panuje minister skarbu. Moja rola jest o tyle ułatwiona, że z Panami się znam oddawna, gdyż półtora roku z Panami pracowałem. Panowie znają dokładnie moje poglądy, mój system pracy, ja znam również Panów.

„Przy tej okazji chciałbym zaznaczyć, iż uważając ministerstwo skarbu za jeden z najważniejszych odłamów administracji Rzeczypospolitej, pragnę w nim widzieć nie cel, ale środek, który ma służyć całemu społeczeństwu. Skarb jest tym spichlerzem wielkiego ale biednego narodu, do którego każdy obywatel polski bez względu na jego narodowość, na jego wyznanie, na jego poglądy, świadomie, czy nieświadomie, przynosi swoją ofiarę, swoje ziarno. My jesteśmy stróżami tego spichlerza narodowego. Naszym obowiązkiem jest baczyć, aby ze spichlerza tego nic nie uronić, lecz przeciwnie, każde ziarnko w sposób właściwy użyć na potrzeby fizyczne i moralne państwa i społeczeństwa. I tylko w ten sposób oddając społeczeństwu to, co ono tu przyniosło, każdy obywatel znajdzie wyraz zadośćuczynienia jego interesom, tylko tą drogą każdy obywatel zrozumie, iż buduje swoje lepsze jutro i przyszłość swej ojczyzny. Właśnie do takiej skrzętnej i przezornej pracy wzywam wszystkich tu obecnych.

„Chciałbym, ażeby te moje słowa mogły dojść aż do najdrobniejszego urzędnika ministerstwa skarbu, do woźnego.

„Do końca stoję na stanowisku, że jesteśmy powołani do służby i dlatego powinniśmy być sługami społeczeństwa. Musi być lojalnym stosunek do każdego obywatela, który składa świadczenia państwu za pośrednictwem ministerstwa skarbu. Pragnąłbym, aby przez Panów słowa te mogły dotrzeć możliwie najdalej.

„Muszę również oświadczyć, iż przywiązuję największe znaczenie do inicjatywy każdego urzędnika państwowego. Do inicjatywy tej nie jesteśmy jeszcze dostatecznie przyzwyczajeni. Mam świadomość, iż sytuacja urzędnika państwowego była tak trudna pod każdym względem, iż istniało dążenie, aby od tej odpowiedzialności się usunąć. Zapewniam jednak, iż w ramach mego resortu ja, jako czynnik najbardziej odpowiedzialny, inicjatywę każdego z Panów zawsze będę przyjmował z otwartemi ramionami i inicjatywę tę podtrzymywać całą powagą mego stanowiska. Drzwi mego gabinetu zawsze będą otwarte dla każdego urzędnika, przychodzącego z inicjatywą. Powtarzam raz jeszcze: liczę, że będziemy tworzyli wspólną rodzinę, pracując dla dobra Rzeczypospolitej".

Sowiety chcą podtrzymać anarchję w Anglji.

Rząd W. Brytanji zamierza wydalić wszystkich komunistów.

LONDYN, 10 czerwca (PAT). Odpowiadając w izbie gmin na zapytania, minister Hicks oświadczył, że otrzymał wiadomość o wysłaniu z Rosji kilkuset tysięcy funtów szterlingów **na zasilenie strajku powszechnego i dla związku górników.**

Sprawą tą żywo zajmuje się rząd angielski, który był przekonany, że pieniądze pochodzące z Rosji zawierały również pieniądze rządu sowieckiego, przeznaczone na cele strajku powszechnego. Obecne pieniądze pochodzą z różnych organizacyj rosyjskich **i mają na celu powstrzymanie pracy w kopalniach.**

Represje przeciw mącicielom.

LONDYN, 10 czerwca (PAT). „Daily Mail" donosi, że gabinet zajmował się wczoraj sprawą popierania angielskich związków zawodowych górniczych przez rząd sowiecki.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządza dostatecznym materjałem dowodowym, aby **móc usprawiedliwić wydalenie z Anglji wszystkich agentów sowieckich.**

Gabinet doszedł do przekonania, iż kwestja ta jest tak ważna, że decyzja nie może być powzięta bez udziału premjera, który już powrócił do Londynu.

Na dzisiaj lub jutro zwołane zostanie posiedzenie gabinetu, celem powzięcia odpowiedniej uchwały w tej sprawie.

Pogłoski o 100 milj. dolarów dla Polski.

(Telegram „Łódzkiego Echa Wieczornego").

Berlin, 11. 6. Pisma berlińskie w dalszym ciągu utrzymują, że grupa amerykańska jest skłonną dać Polsce poważną pożyczkę, jednakże przedtem chce zapoznać się z życiem gospodarczem Polski i w tym celu wyjeżdża do Warszawy grupa specjalistów pod przewodnictwem prof. Kemmerera.

Jednym z warunków pożyczki jest pewnego rodzaju kontrola grupy amerykańskiej nad sposobem użycia pożyczki, która ma wynosić 100 — 120 miljonów dolarów

—o—

Z Waszyngtonu można fotografować Nowy-Jork.

Zdjęcie fotograficzne z odległości 400 klm.

„New York Herald" donosi z Dayton w stanie Ohio, że w dziedzinie sztuki fotografowania z powietrza otwierają się nowe możliwości.

Bardzo interesujące doświadczenia prowadzone są obecnie w tym względzie przez stację powietrzną armji amerykańskiej w pobliżu Dayton. Istnieje nadzieja, że wkrótce uda się zrobić z samolotu zdjęcie fotograficzne miasta Detroit w chwili, gdy samolot unosić się będzie ponad miastem Dayton, mimo, że te dwa miasta dzieli przestrzeń, wynosząca około 400 kilometrów. Jest rzeczą jasną, że chcąc osiągnąć taki wynik, trzeba z jednej strony posiadać specjalny aparat fotograficzny, zaopatrzony w objektyw, składający się z kilku soczewek, a z drugiej strony trzeba, aby samolot dosięgnął bardzo wielkiej wysokości, conajmniej 9.000 metrów.

Jeżeli te doświadczenia doprowadzone zostaną do pomyślnego wyniku, to będzie stosunkowo łatwo zrobić zdjęcie fotograficzne Nowego Jorku, znajdując się w Waszyngtonie, albo zdjąć Boston, znajdując się w Nowym Jorku.

Ten nowy sposób fotografowania z wielkiej odległości będzie miał ogromne znaczenie dla operacyj wojskowych.

Nowe metody operacji odmładzającej.

Zamiast małpich, ludzkie gruczoły. — Eksperyment ze skazanym na śmierć.

Belgrad, w czerwcu.

W szpitalu w jugosłowiańskiem mieście Zajeczar dokonano w ostatnich dniach niezwykle interesującego eksperymentu. Chodziło tutaj o operację odmładzającą metodą Woronowa, jednakowoż przy użyciu po raz pierwszy nie małpich, ale ludzkich gruczołów. Ten tak ważny eksperyment umożliwiła bohaterska ofiarność skazanego na śmierć młodego wieśniaka.

Tym skazanym na śmierć był 28-letni Wiliam Krajan ze wsi Tlota, który niedawno zamordował jednego ze swoich przyjaciół. Ponieważ król odmówił ułaskawienia zbrodniarza, więc wyznaczono datę egzekucji. Na 48 godzin przed egzekucją Wiliam Krajan zachorował, wskutek czego musiano odroczyć egzekucję. Lekarz dr. Kolesnikow, szef chirurgicznego oddziału w szpitalu w Zajeczarze wpadł na pomysł przeszczepienia gruczołów ludzkich z człowieka na człowieka.

Dr. Kolesnikow, który zajmuje się metodami Steinacha i kuracjami według systemu Woronowa, zwrócił się do naczelnego lekarza okręgowego d-ra Michałowicza z prośbą o pozwolenie przeprowadzenia eksperymentu. Dr. Michajłowicz zgodził się pod warunkiem, że Wiliam Krajan przystanie na tą propozycję. Skazaniec, który wiedział, że królewska kancelarja odrzuciła jego podanie o ułaskawienie, oświadczył gotowość oddania usługi nauce. To oświadczenie zaprotokółowano i Krajan podpisał je własnoręcznie. Teraz chodziło o to, aby znaleźć drugą osobę do eksperymentu, tj. człowieka, któryby zechciał być odmłodzony. Zaproponowano odmłodzenie pewnemu starcowi wieśniakowi, znajdującemu się w szpitalu, który jednak z oburzeniem propozycję tę odrzucił. Zgłosił się wkońcu 63-letni lekarz z sąsiedn. miasta.

Dr. Kolesnikow w asystencji dwóch lekarzy dokonał operacji. Krajana uśpiono chloroformem, podczas gdy u pacjenta mającego się poddać kuracji odmładzającej zastosowano tylko lokalne znieczulenie. Cały zabieg operacyjny, w czasie którego użyto tylko pół gruczołu, trwał 28 minut. U obydwóch operowanych rany zagoiły się szybko. Odmłodzony już po upływie ośmiu dni mógł opuścić szpital. Skutek tej operacji będzie mógł być stwierdzony dopiero po trzech miesiącach. Kolesnikow w wywiadzie z jednym z dziennikarzy oświadczył że eksperyment ten zasługuje specjalnie dlatego na uwagę, ponieważ wykazał, iż pół gruczołu nie oznacza bynajmniej utraty sił życiowych osobnika, który gruczoł ten poświęcił.

Gdy poraz pierwszy dokonywano transfuzji krwi, zadawano sobie pytanie, czy też możliwem jest, aby się znaleźli ludzie, którzyby zechcieli oddać swoją krew dla innych. A jednak praktyka rozstrzygnęła to pytanie w sensie potwierdzającym. To też wypowiada Kolesnikow przypuszczenie, że możliwem byłoby przeprowadzanie operacyj odmładzających powyższą metodą, co nie jest bynajmniej fantastyczne.

Adwokat skazanego na śmierć Krajana powtórnie wniósł prośbę o ułaskawienie do kancelarji królewskiej. Ponieważ prośba ta jest gorąco popierana przez magistrat miasta Zajeczaru, więc istnieje nadzieja, że król ze względu na odwagę młodego wieśniaka skorzysta z prawa łaski.

Sport, auto i radio—wrogiem książki.

Słowo drukowane, czy słowo wypowiadane?

Oto zagadnienia, nad któremi myśli nowoczesna literatura.

Pesymizm francuskiego literata. Walka o władzę nad tłumami. Tysiące czytelników, czy miljony słuchaczów. Dzisiejsze dzienniki również walczą... Gazeta przyszłości. Braknie już książki... do poduszki.

Pewien literat francuski orzekł przed paru dniami, że śmierć książki jest rzeczą przesądzoną.

Radjo i auto pogrzebią ją!

Pytanie, czy rzeczywiście radjo i auto zabiją książkę, przyszłość rozwiąże. W każdym razie jak jedno tak i drugie jest książki wrogiem. Książce potrzebny czytelnik, czytelnik zaś potrzebuje czasu — chwili wypoczynku, by móc czytać książkę.

Chwila wywczasu zaczyna się po skończeniu codziennej obowiązkowej pracy. Dawnemi czasy książka dzierżyła nieograniczoną władzę nad tą wypoczynkową chwilą dnia. Dziś ma poważnych konkurentów.

Pesymista francuski zapomniał o trzecim jej rywalu: sporcie, który pochłania cały niemal czas wypoczynkowy młodzieży.

Dzisiejsza młodzież czyta zaledwie dziesiątą część tego, co starsze pokolenie za czasów swej młodości czytało. Tennis, footbal, leka atletyka, wypełniają wszystkie jej wolne chwile. A czem sport dla młodzieży, tem auto dla dorosłych, szczególniej w Ameryce, gdzie każdy prawie obywatel ma własne auto i zamiast siedzieć w domu nad książką pędzi na „zieloną trawkę".

Sport i auto zabiera książce nietylko dzień, ale i wieczór i noc, gdyż sprowadza wczesny sen. Minęły czasy, kiedy ludzie późno w noc w łóżku flirtowali z książeczką.

Jeżeli jednak człowiek współczesny znajduje chwilę wolną, pochłania ją znów radjo.

Statystyka oblicza, że dziś w wielkich miastach co trzeci, najdalej czwarty obywatel jest radjosłuchaczem, a niedaleki już czas — zważywszy tempo rozwoju radja — kiedy każdy kulturalny człowiek będzie posiadał własne radjo, tak jak dziś ma zegarek w kieszeni.

Kiedyż zatem ludzie przyszłości będą mieli czas na książkę, pamiętając, że gazeta też domaga się przeczytania?

A gazetę człowiek musi czytać! Bez niej żyć nie może! Gdyż gazeta utrzymuje kontakt z danem środowiskiem i całym światem! Gazeta trzyma rękę na pulsie życia, i treść jej wzbiera z dnia na dzień w miarę rozwoju kultury!

Ale i ona musi się bronić przed radiem przykuwa wzrok i uwagę czytelnika dużemi i sensacyjnemi tytułami, fascynuje, podnieca bogactwem i rozmaitością treści, przemyśla coraz to inne „tricki" i sposoby, by go zmusić do poświęcenia jej choćby paru minut czasu.

Wszystkie te bojowe środki nie istnieją dla książki, która wymaga od człowieka wczasu, spokoju, skupienia — jednem słowem tego o co dziś najtrudniej.

Dawniej wielotomowe dzieła były na porządku dziennym — obecnie i dwutomowe dziełko przestrasza. Książki są coraz węższe, cieńsze, skondensowane. Rzecz prosta, powyższe wywody dotyczą jedynie literatury pięknej; książki treści naukowej nie mogą tu wchodzić w rachubę. Ratunkiem dla książki jest wspomniana kondensacja. Jeśli bowiem drukowana książka nie wytrzyma walki z autem, radjem i sportem, to bynajmniej nie dowodzi, że zainteresowanie ludzkości do twórczego dzieła słowa zmniejszy się.

Przeciwnie. Człowiek potrzebuje wzniesienia się ponad dzień powszedni, oderwania od troski i walki, a tą potężną potrzebę zaspakaja artysta słowa.

Nastaja czasy, gdy ludzkość powróci do słowa wypowiadanego: twórcy wydawać będą książkę, której nikt czytać nie będzie, lecz oni sami przez radjo będą słowami swej książki przemawiać do ludzi.

Nie grozi przeto książce zagłada, ale czeko ją wzlot na niebywałe wyżyny władzy nad tłumami! Książka dotychczas musi czekać na czytelnika. Szczęśliwym jest autor, mający parę tysięcy czytelników, a zaledwie wybrańcy szczyca się stu tysiącami nakładu.

Radjo będzie przemawiać do miljonów i autor czytający przed niem swoje dzieło mieć będzie słuchaczy tysiące razy więcej niż ich ma dzisiaj najpoczytniejszy z autorów.

Rzecz naturalna, że autor przyszłości musi zapomnieć o dziełach dużych. Dziś stacja nadawcza udziela autorowi zaledwie kilka minut, w przyszłości jednak da z pewnością i parę godzin do rozporządzenia artyście słowa, mającemu po temu prawo.

Nie można dziś orzec, jaką rolę odegra radjo w literaturze przyszłości. To jest pewne jednak, że wywrze wpływ równie silny, jak ongiś wynalazek druku.

Niech książka zginie, byleby dzieło mistrza słowa ostało się wieczne—deklamuje jeden z francuskich księgarzy.

W ten sposób największy wróg książki — radjo będzie najpotężniejszym opiekunem i przyjacielem autora.

Te optymistyczne horoskopy zbijają pesymistyczny pogląd francuskiego literata.

Zaufanie.

Przyjaciel: — Pańską żonę, panie bankierze, ludzie widują codziennie na spacerze z innym młodzieńcem...

Bankier: — No to co? To tembardziej mogę być spokojny, że jeszcze z nikim nie nawiązała kontaktu...

Ze świata.

RABINDRANATH TAGORE U MUSSOLINIEGO.

Rabindranath Tagore przyjęty został przez Mussoliniego. Znakomity pisarz hinduski zachwycony jest włoskim dyktatorem. „Jest to wielki bohater. Każde jego słowo, każdy jego czyn zdradza niezwykły umysł, wyjątkową energję".

ORYGINALNE WYŚCIGI.

W Brukseli odbyły się oryginalne wyścigi pomiędzy gołębiem pocztowym, a motocyklistą. Na przestrzeni 15 kilometrów zwyciężył człowiek ptaka o jedną minutę.

SENSACYJNE OŚWIADCZENIE.

Przybyły do New-Yorku książę Louis de Bourbon w sensacyjnym wywiadzie, udzielonym tamtejszej prasie, oświadczył iż istnieją niezbite dowody o zamierzonym przez eks-cesarza Wilhelma powrocie na tron. Restauracja monarchji w Niemczech ma nastąpić w ciągu najbliższych pięciu miesięcy.

T. OP...

Krwawy watażka.

Ataman Semesenko był człowiekiem smutnym i ponurym. Gryzła go „chandra" ukraińska i bies go nowoczesny sromotnie ukąsił, szczepiąc we krwi jego chorobę, na której wzmiankę spluwały młodycie, trzykrotnie powtarzając tradycyjne „a-hi!" Więc zamiast młodycie z fuforu hołubić, przygryzł smutny ataman wargi i poszedł na wierną służbę dońki-Ukrainy, zakląwszy jej po kawalersku wierność do zgonu.

Znalazł ją pono pod Berdyczowem, gdy chroniąc się przed pościgiem moskiewskiego konkurenta uciekł drogą na Latyczów. I wierny jej hufiec uszykował, a sam na jego czele pod jej szarfą sunął w prysiudach, jak na wesele. A że dońka kapryśna była, gorliwego znalazłszy opiekuna, kazał jej walić po drodze z samopałów i krwią bryznąć po śniegu, by przypomniała czerwone kwiaty stepowe.

I szedł orszak weselny atamana Semesenki od Berdyczowa aż po Płoskirów. Fruwały na wietrze kozacze osełedce, starannie podgolone przez cyrulików, a na czele jechał ponury zwid stepowy, ataman Semesenko, wódz zaporoskiej brygady.

Malinowe szarawary, niebieskie żupany z czarnemi wylotami i czapy baranie ze zwisającym w tył trójkątem, na którem biała czaszka i dwa w krzyż złożone piszczele — roiły się na ulicach miasta. Ponure wejrzenia krzyżowały się u bram sklepów żydowskich, a po zaułkach wałęsała się głucha gadka, że „szczoś bude". Żyd chyłkiem pomykał i jeszcze przed zmrokiem, ryglem zaparte, zamykały się bramy sklepów.

Nagle wczesnym rankiem 15 lutego 1918 roku, w sam szabas, rozległ się grzechot kulomiotów. Zaszczekał kilkakrotnie i zamilkł.

— Zdorowo, mołojcy! — krzyknął smutny ataman i powiódł oczami po szeregach.

W ordynku potem poszli do miasta i dom za domem nawiedzając, na rozkaz atamana wyrżnęli trzy tysiące ludzi. Tłukli kolbami, by nie psuć naboi, nic nie wynosili z domów, gdzie krwawą złożyli wizytę, a trwali w grobowem milczeniu i jakby w halucynacji, która w ich pamięci ślad zbrodni zacierała.

— Rizali, taj niczoho...

Potem z tym samym spokojem trupy wywieźli na cmentarz i smutnie spoglądali jak je w dół wielki gromadnie zakopywano.

Nie rozumiał widocznie zamysłów atamana pop pewien, co w dzień w cerkwi piał modły za żywych i umarłych.

Więc gdy z krzyżem wyszedł przeciw umazanej krwią gromadzie mołojców padł zarąbany szablami i przez noc całą krzyżem rozciągnięty leżał w poprzek ulicy.

A gdy lustrując krwawy dorobek swej czeladzi, jechał oświetlony dwoma pochodniami ataman Semesenko i śmiał się histerycznie do wyciągniętych przed domy żydowskie trupów, wzrok jego smutny padł na popa leżącego w czarnej sukni w poprzek ulicy. Wspiął się tedy ataman w strzemionach, przechylił się i splunąwszy przeżegnał się trzykrotnie.

— Durnyj ty, durnyj...

I litość go zdjęła serdeczna, poszła popadja na drugi dzień prosić atamana o wsparcie, gdyż męża jej kozacy zabili. Zerwał się ataman.

— Esauł mi powiedział, żeś ty żona ubitego popa. Gadaj prędzej, bo wielkie dzieła kombinuję i nie mam czasu.

— Tak, żona ubitego — za wsparciem...

— Esauł mówił, żeś Ukrainka... Prawdę mówił?

— Szczerą prawdę —

— Jesteś szczera Ukrainka?

Z płaczem usunęła się kobiecina na kolana a on spierając ręce na biodrach już dyktował esaułowi:

— Piszy! Miljon karbowańcow — dla niej i dla dzieci.

Kiedy otrzymała je wypchnął popadję przez drzwi, aż się kobiecina zatoczyła.

— — — — — — —

Przez dwa dni był ataman Semesenko jeszcze bardziej smutny niż zawsze. Zamieszkał w hotelu, z którego nie wyłączając gospodarza wszystkich lokatorów w przeciągu godziny wyrzucił. Esauł miał stąd zmartwienie, czy przypadkiem atamana na nie nawiedziły jakieś uroki. Nie mógł jednak bliżej zbadać przyczyny jego usposobienia, gdyż ataman zamknął się na klucz w ciasnym pokoiku, nikogo nie przyjmował, a gdy adjutant próbował zapukać, strzelił trzykrotnie do drzwi z rewolweru.

Aż w czwartą noc o samej północy otworzyły się drzwi i w świetle elektrycznej smugi, bijącej z małego pokoiku, ukazała się chuda i biała jak widmo twarz atamana.

— Esauł! krzyknął po chwili ataman — czortby tobie zęby porachował! Ot wy kombinował! Mundury kozakom trza zmienić, szarawary zostaną te same, ale bluzy mieć będą czerwone naszywki, a wyloty żółte — ot co!

I ściągnięto z całego miasta wszystkich krawców żydowskich, którzy uszli szabel kozackich.

— U Boga ja wam żyźń wyprosił, dobrzy ludzie — a i ot dla was takie dzieło — rzekł ataman śmiejąc się.

Za chwilę wniesiono stoły i stoliki, ustawiono bele sukna i trzydziestu krawców już dobrze nad ranem zaczęło szyć nowe mnudury dla kozaków.

I płakał serdecznie smutny ataman z radości, gdy pierwszy mundur wyszedł z pod igły.

— — — — — — — —

W kilka dni później atamana Semasenkę wynoszono ciężko chorego na noszach.

I słuch o atamanie zaginął. Mówiono że zmarł w szpitalu w Stanisławowie, inni twierdzili, że został rozstrzelany za lekceważenie wyższych rozkazów.

Ten pan ma jeszcze złoty zegarek.

Anegdota paryskiego świata teatralnego.

W jednem z pism paryskich, poświęconych teatrowi, opowiedziano niedawno następującą anegdotkę ze świata teatralnego:

Scena odbyła się bardzo niedawno w

gabinecie znanego dyrektora teatru,

pana C., do którego przyszedł pewien młody autor, bardzo zamożny. Dyrektor obiecał mu wystawić sztukę pod warunkiem, że przyjmie kogoś dla dokonania pewnych zmian w niej, zaznaczając, że współpracownikowi temu trzeba będzie zapłacić

wysokie honorarjum,

a dyrekcji złożyć za wystawienie 50.000 fr., tytułem kosztów dekoracji i kostjumów. Nie dodał, że część owego honorarjum, mającego wynieść,

trzy czwarte tantjemy autorskiej,

wpadnie do kieszeni dyrektorskiej.

Autor zgodził się z ciężkiem sercem, a kiedy się pożegnał i był już przy drzwiach aktor L., obecny przy rozmowie, odezwał się głośno do dyrektora:

— Dyrektor zapomniał, że ten pa ma jeszcze złoty zegarek.

Zdumiewające zjawisko.

Z eksperymentów naukowych francuskiego botanika.

W osiem godzin **może rozwinąć się** drzewko; tak przynajmniej twierdzi w jednem z pism francuski botanik i hodowca roślin p. Ragouneau. Aby osiągnąć to zdumiewające zjawisko, należy zasadzić ziarnko pomarańczy naprzykład w ziemi,

wziętej z mrowiska.

która zawiera znaczną ilość kwasu mrówczanego, sprzyjającego wzrostowi roślin. P. Ragouneau polewał nadto ziarnko kwasem tym, otrzymanym chemicznie i po ośmiu do dziesięciu godzinach

ziarnko zaczęło kiełkować

i rozwijać się, wówczas, gdy w zwykłych warunkach potrzeba na to dni ośmiu do dziesięciu .Podobnego sposobu używają fakirzy indyjscy przy dokonywaniu

swych „cudów".

Zasadzają oni ziarnko w ziemie, wpatrują się w nie, ogrzewają tchnieniem swem i ciepłem rąk. Po kilku godzinach ukazuje się

zaczątek rośliny,

wzrasta i rozwija się ze zdumiewającą szybkością.

Wnuczka dumnych Habsburgów utrzymuje się z pracy rąk.

Na ulicach Rzymu zwraca uwagę zgrabne niewielkie auto, niebiesko lakierowane, którem kieruje

nadobna młoda blondynka.

Jest to ex-arcyksiężniczka Małgorzata, córka Leopolda Salvatora, która za zezwoleniem rodziców osiedliła się w Rzymie, by studjować malarstwo.

Już pierwsze jej próby w Hiszpanji wykazały

nieprzeciętny talent malarski,

to też córka Habsburgów obrała sobie pędzel i paletę jako środki do życia, gdyż obecnie nie może liczyć na

apanaże książęce.

Portretami swego pędzla księżniczka zdobyła sobie rzetelne uznanie, zaś „wysokie" urodzenie zjednało jej najlepszą klientelę. Tak więc ta przynajmniej wnuczka dumnego rodu cesarskiego może powiedzieć o sobie, że

żyje z pracy rąk,

podczas gdy jej krewniacy np. arc. Fryderyk tuczą się nadal z dóbr, których ani pracą, ani zasługą nie posiedli...

Cegły z tajemniczemi napisami.

Jak wyglądała arka Noego?

Naukowa ekspedycja amerykańska odkryła w ruinach Niniwy —

cegły z tajemniczemi napisami.

Po długich a żmudnych badaniach pewien assyrjolog odcyfrował nareszcie treść napisu.

Napis zawiera zatem

opis potopu i arki Noego.

Arka naszego praprzodka zbudowana była, jak się zdaje, z dużym na owe czasy komfortem; posiadała 6 pokładów i podzielona była na

sześć przedziałów.

O obszerności pływającego domu świadczy fakt, iż przymusowym jego mieszkańcom

nie brakowało żywności:

codzień zarzynano wołu i barana na potrzeby kuchni, a „piwnica" kryła w swem wnętrzu obfite

zapasy „piwa i wina".

Wszystko to zapewne jest prawdą, o ile tylko pisarze asyryjscy nie popuścili nieco cugli swej fantazji.

Stolica świata --- miastem kotów.

Spotyka się je w Paryżu na każdym prawie kroku

Jeden z literatów angielskich, który bawił przez czas dłuższy w Paryżu, nazwał stolicę Francji —

miastem kotów.

Każda prawie rodzina francuska ma przynajmniej jedno, a zwykle nawet

kilka tych stworzeń.

Koty jednak widuje się nietylko w zaciszu domowego ogniska. Ot idziesz ulicą — patrzysz na wystawę najwytworniejszego magazynu, a tu wśród wspaniałych sukien czy innych przedmiotów,

siedzi sobie najspokojniej kicia

i oblizuje puszyste łapki... I tak wszędzie. W restauracji najbardziej eleganckiej nawet, zbliża się do ciebie kot i zaczyna się

ocierać o twoją nogę.

A biada ci, cudzoziemcze, gdybyś tak krzywdę chciał wyrządzić takiemu „panu" kotowi. Posypałyby się wnet

protesty, krzyki oburzenia,

a wreszcie nawet wdałaby się w tę sprawę policja... Jest w tem upodobaniu coś małomieszczańskiego, co mimo owych znanych wyżyn kulturalnych cechuje mimo wszystko Paryż.

Krateczki sądowe.

„Czy odda mi pani żonę?"

Wściekłość męża opuszczonego przez połowicę.

Bronisław Janeczek, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej, zdobył sobie sławę nałogowego pijaka. Pieniążki przepijał i urządzał w domu piekielne awantury. Pani Janeczkowej zbrzydło takie życie i uciekła od męża.

Wtedy to dopiero odczuł mąż - awanturnik, czem była dla niego żona. Udał się tedy na poszukiwanie połowicy. Po wielu trudach odnalazł ją wreszcie u niejakiej pani Majerańskiej przy ulicy Ludwiki. I oto zjawił się przed magnifiką zanosząc do niej suplikację gorącą, iżby wróciła do domu. Wzdragała się jednak to uczynić. Gdy jednakże pan Bronuś huknął się w piersi potężnie, przysięgając, iż wódki do ust więcej nie weźmie, zmiękła żona i byłaby uległa namowom, gdyby nie przyjaciółka jej pani Majerańska, która wystąpiła przeciw powrotowi jej do męża. Na nic się nie zdały gorące jego błagania. Pani Majerańska była nieugięta, wpływ wywierając przemożny i na przyjaciółkę.

PAN JANECZEK NIE PRÓŻNUJE.

Z niczem przeto powrócił do opuszczonego przez żonę ogniska domowego pan Janeczek. Postanowił zemścić się na p. Majerańskiej. Pewnego dnia gdy wyszła z domu, przydybał ją na schodach i zapytał groźnie:

— Oddaje mi pani żonę?

— A weź pan ją sobie, jeśli możesz, brzmiała szyderska odpowiedź.

Wówczas Janeczek rzucił się na nią i jął bezlitośnie szarpać za włosy, nie żałując razów. I gdyby nie interwencja jednego z sąsiadów, byłaby srodze ucierpiała p. Majerańska. Wtedy to p. Janeczek zapragnął zemścić się na tym sąsiedzie panu Widerczaku.

FATALNA OMYŁKA.

Uzbroiwszy się w tępe narzędzie zapukał dnia jednego o godzinie 8-ej rano do drzwi mieszkania p. Widerczaka. Gdy wszedł do wnętrza ujrzał leżącego w łóżku mężczyznę.

— Ani chybi, Widerczak, pomyślał i zdzielił bezbronnego, pogrążonego w śnie człowieka po głowie.

Cios był potężny. Oszołomiony mężczyzna zalał się momentalnie krwią. A nie był to pan Widerczak jeno p. Łukasik Władysław sublokator p. Widerczaka, który spał właśnie w przyległym pokoju.

Na odgłos awantury przybiegła jedna z sąsiadek, pani Kowalska, kobieta chorowita , niedawno operowana w szpitalu.

Nie wiadomo z jakiej racji i przeciw niej również zwrócił się atak napastnika. Przewrócił ją i zaczął kopać bezlitośnie w brzuch, zadawszy jej kilka poważnych obrażeń podkówką obcasa.

POGOTOWIE PRZY PRACY.

Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się liczne, a ujrzawszy pobitych okrutnie nieprzytomnych mężczyznę i kobietę, wezwali natychmiast Pogotowie Ratunkowe. Panią Kowalską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa. Pan Łukasik, gdy przyszedł do zdrowia, wniósł skargę do sądu pokoju. Epilog historyjki rozegrał się w dniu onegdajszym, a był zaiste zgoła niespodziewany.

Sędzia zaproponował stronom pogodzenie się. Łukasik przystać na to nie chciał, zbyt bowiem został poszkodowany fizycznie, nie mówiąc już o stratach materjalnych Wówczas p. Janeczek zaczął go błagać:

—Panie Łukasik! Kochany mój, słodki Byłem pijany i omyliłem się! Przecież pana nie zabiłem!

— A ilebyście chcieli od niego? — pyta sędzia oskarżyciela.

— 40 złotych, panie sędzio!

No i stanęło na tem, że p. Janeczek zapłaci p. Łukasikowi 40 złotych w dwóch ratach. Jest coprawda bezrobotny, ale po życzy sobie od... mamy.

Nie na tem jednak koniec. Wychodzącego z sądu p. Łukasika opadły panie Majerańska i Kowalska i zwymyślały okrutnie za to, że się z Janeczkiem pogodził, pozbawiając je tem samem satysfakcji. Czemprędzej więc wytoczyły Janeczkowi sprawę i w dniach najbliższych znowu stanie przed sądem ale ze srodze zacietrzewionemi niewiastami, nie łatwo mu pójdzie

Sza — wicz.

Wytwórnia chińskich smakołyków.

„Wyspa stu szczytów".

„Wyspa stu szczytów" jest małym zakątkiem u wybrzeży Chin, słynnym z tego, że lęgną się tutaj

jaskółki morskie,

z których gniazd Chińczycy przyrządzają osławioną swą zupę. Dlatego też lud nazywa tę wyspę, której szczyty są zresztą niewielkiemi tylko wzniesieniami, chętniej „wyspą gniazd jaskółczych". Eksploatację gniazd wykonywa specjalny syndykat, na którego czele stoi niejaki Tan Keng Whay. Trzeba uprosić jego samego lub jego pełnomocnika, aby

otrzymać pozwolenie udania się dżonką na wyspę.

Po kilkugodzinnej jeździe z najbliższego portu wynurza się wyspa z morza, a po południu dobija się do jej wybrzeży. Jest to potężna, niezbyt wysoka skała, posiadająca wiele wzniesień. U stóp jej znajduje się

wiele jaskiń,

w które wdziera się morze, ale nie dochodzi zbyt wysoko tak, że u stropu gnieżdżą się jaskółki. Na wybrzeżu stoi kilka chat, w których mieszkają Chińczycy, zbierający gniazda i broniący ich zarazem przed niepowołanymi eksploatatorami. Dostępu do jaskiń bronią zresztą lepiej od Chińczyków —

rekiny,

których w tych morzach jest wszędzie pełno. Jaskinie te nie są ani zbyt duże ani zbyt przewiewne. Gniazda składają się z przezroczystej, galaretowej masy, wydzielanej przez ptaki i twardniejącej następnie w powietrzu. Chińczycy

zbierają gniazda po opuszczeniu ich przez młode jaskółki,

następnie wygotowują je i czyszczą, sprzedając je wreszcie bogatszym Chińczykom jako towar wprost bezcenny.

———:::———

Dziwactwa ojca.

Samobójstwo z braku... modnej sukni.

Jennie Giganti, 20-letnia urodziwa Włoszka w Chicago,

miała życie zatrute przez własnego ojca.

Jegomość ten, wielki konserwatysta, nie uznawał najnowszych prądów w życiu obyczajach i modzie, dlatego kazał jej nosić

suknie wedle mody z roku 1890,

długie do samej ziemi i szerokie u dołu.

Oczywiście Jennie cierpiała niesłychanie wskutek tego ojcowskiego dziwactwa, będąc przedmiotem pośmiewiska dla swych rówieśnic. To też gdy onegdaj ojciec sprawił jej

nową suknię,

ale znów wedle starej mody, chwyciła za igłę, nici i nożyczki — i w godzinę później sukienka była już przerobiona na

nowoczesny fason.

Gdy przymierzała swe dzieło, wszedł ojciec i zaczął jej robić wymówki. Nieszczęsna dziewczyna miała już tego za wiele: Skoczyła do okna i

rzuciła się na bruk z 3 piętra,

ponosząc śmierć na miejscu.

———:o:———

KINO Dom Ludowy

Dziś

Szaleństwo z miłości.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

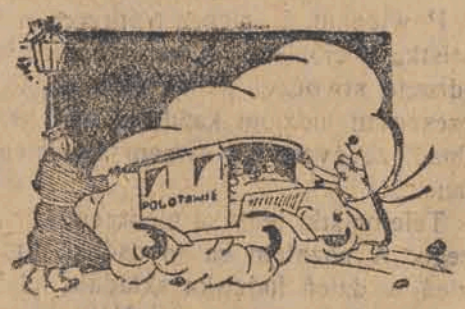

Nie szukaj zwady, bo oberwiesz guza.

(x) Zygmunt Kranz, zamieszkały przy ulicy Wodnej 12 będąc pod dobrą datą, przechadzał się wczoraj wieczorem ulicą Rokicińską, szukał uporczywie okazji dla

wykazania sprawności swych mięśni.

Było już późno i na ulicach panowała pustka. Kranz nie zraził się tem jednak i poszukiwał dalej. W ulicy Żelaznej spostrzegł jakiegoś mężczyznę. Podszed więc doń z miejsca i zaczął dążyć do awantury.

Kiedy napastowany przez niego nieznajomy odepchnął natręta ten podbiegł do niego i wymierzył mu

porządny policzek.

Powitany tym sposobem pasant niejaki p. Wacław Widawski obdarzył z kolei pijaka porcją razów, co rozgniewało Kranza do tego stopnia, że rzucił się na niego i

przewróciwszy na ziemię,

przygniótł go całym ciężarem swego ciała. Nie mogąc się wyrwać z opresji awanturnika pan W. zaczął krzyczeć, czem zaalarmował mieszkańców pobliskich domów, którzy Kranza pochwycili i powiedli do komisarjatu, gdzie spisano mu protokół za pobicie i zakłócenie pokoju.

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek.

Od wtorku, dnia 8 do 14 czerwca r. b.

DLA DOROSŁYCH:

LUDZIE Dramat psychologicznyy w 7 częściach.

Dla młodzieży:

Syn stepów i jego koń

Obraz w 6-iu częściach.

Nad program: **Zaczarowany pałac,** komedja w 2 częśc. z udziałem **Harold Lloyd'a.**

Seanse naukowe bezpłatne. 1) Oko i wzrok. 2) Powietrze (skład—własność—przemiany). 3) Woda (jej różne stany i tajemnice). 4) Jura-Wogezy. 5) Łańcuch Pirenei. 6) Wielkie miasta Francji. 7) Toruń.

W życiu dramaty są co dnia...

Burza w małem mieszkanku.

„Dobrana para" i smutny finał.

(n) Przed niespełna rokiem Adam Prot zainstalował się w skromnym lecz przytulnym pokoiku Magdaleny Dziekańskiej, znanej na bruku łódzkim „panienki" nie pierwszej cnoty, zamieszkałej przy ulicy Krótkiej 9 (na Bałutach).

Prot i Magda zapoznali się w niezwykłych warunkach.

Pewnej mroźnej nocy Dziekańska stała na oddalonej uliczce przedmieścia i tupiąc dla rozgrzewki zziębniętymi nogami, czekała na „kogoś". W pewnej chwili usłyszała, dochodzące ją z głębi ulicy krzyki. Gdy zaciekawiona spojrzała w kierunku dochodzących ją głosów, zauważyła

kilka szamoczących się postaci.

Wszczęła natychmiast krzyk i pobiegła szybko na miejsce wypadku. Nieznani osobnicy widząc to pouciekali, pozostawiając na środku jezdni jednego z towarzyszy.

Ten leżał jak martwy: miał

zranioną rękę i skaleczone czoło.

Pokaleczonego trudno było pozostawić na mrozie, więc zdjęta litością Magda, przyprowadziwszy go do przytomności,

powiodła do swego mieszkania,

gdzie pozostał przez dni kilka na kuracji.

Owym poranionym osobnikiem nie był kto inny jak Adam Prot znany złodziej.

Po wylizaniu się z ran Prot chciał odejść, lecz Magda ujęta jego urodą,

zaproponowała Adamowi wspólne pożycie.

Propozycję te przyjął on bez wahania. Odtąd prowadzili razem burzliwy i niebezpieczny żywot.

Zarobki wspólne wystarczały im na wszystko, redukcji się nie obawiali zupełnie, więc żyli we dwójkę zgodnie i wesoło.

Adam jednak wnet sobie uprzykrzył życie u boku jednej przyjaciółki i

zaczął flirt z inną.

Mściwa z natury Magda postanowiła wówczas oddalić od siebie znienawidzonego przyjaciela.

W dniu wczorajszym po gwałtownej sprzeczce wskazała mu drzwi. Ten jednak ani myślał opuścić wygodnego miejsca. Gdy Magda powtórzyła groźbę skoczył do niej i zaczął bić, kiedy zaś padła na ziemię i straciła przytomność, Prot okradł ją z pieniędzy, skromnej biżuterji i garderoby na ogólną sumę około

700 złotych

i zbiegł. Po odzyskaniu przytomności Magda spostrzegłszy kradzież zameldowała policji w rezultacie czego Prota aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wystawa podarunków imieninowych na komodzie.

„Dowcipny" gość, uprawiający „żarty".

(x) Pani Małgorzata Czerwiec, wdowa zamieszkała przy ulicy Ptasiej (na Rokiciu) dorocznym zwyczajem wyprawiała ucztę imieninową, na którą zaprosiła(ze względu na wyjątkowo ciężkie czasy,

małe grono przyjaciół.

Prezenty imieninowe, z pośród których na pierwszym planie widniał

srebrny zegarek z tombakowym łańcuszkiem,

poustawiała na komodzie. Po skończonej zabawie goście poczęli rozchodzić się do domów, przyczem jeden z nich nieomieszkał skraść zegarka, co znowu nie uszło uwagi innego gościa, który jednakże sądząc, że to tylko żart nie uczynił ze swego spostrzeżenia użytku.

Czyniąc sprzątania poimieninowe pani Małgorzata spostrzegła

brak najcenniejszego podarunku.

Zaniepokojona nie na żarty, poczęła po kolei odwiedzać uczestników zabawy pytając każdego o zegarek. Między innymi zaszła i do tego, który był świadkiem kradzieży zegarka. Ten z punktu wskazał wdowie sprawcę. Wobec czego Czerwcowa w towarzystwie policjanta poszła do mieszkania

nieuczciwego gościa,

u którego rzeczywiście zegarek, przedstawiający wartość 50 złotych znaleziono. Franciszka Smolarka (Łęczycka 40) pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Huraganowa ulewa w Zakopanem.

W dniu św. Medarda nawiedziła po południu Zakopane huraganowa kilkugodzinna ulewa, zamieniając miejsca i place więcej zagłębione w jeziora. Huraganowa ulewa spowodowała znaczne szkody w budynkach. Między innemi największe szkody wyrządziła przy ulicy Stara Polana oraz w pensjonacie „Siemianówka", gdzie woda wdarła się przez niedokończony dach do pokoi parterowych, zalewając całe urządzenie i nieruchomości.

Szkody wskutek tej powodzi są znaczne.

Kobieta, pieniądz i policjant.

Awantura w sklepie.

(x) Właściciel sklepiku kolonjalnego przy ulicy Częstochowskiej 12, pan Jan Wilczek otrzymawszy od jednej z kupujących

srebrną dwuzłotówkę

spostrzegł, że ta jest fałszywą. Nie chcąc odstraszać od siebie klienteli zakomunikował o swojem spostrzeżeniu właścicielce owej monety i poprosił o inne pieniądze, ta jednak zaczęła krzyczeć, obrzucając pana Wilczka brokowemi epitetatami. Wyprowadzony z równowagi sklepikarz, wysłał

syna po policję.

Zjawił się posterunkowy. Na jego widok awanturnica zbladła i poczęła zdradzać chęć do ucieczki.

Policjant wtajemniczony o powód zajścia

odprowadził ową kobietę do komisarjatu,

gdzie ustalono że jest to niejaka Rywka Szmeler, bez stałego miejsca zamieszkania, przy której znaleziono jeszcze dwie fałszywe dwu złotówki. Szmelerowa zatrzymano do czasu przeprowadznia dochodzenia.

Między młotem a kowadłem.

Przygoda zażywnego ziemianina.

(x) Zniechęcony niepowodzeniem w rodzinnem miasteczku Abram Lewin opuścił Złoczew (pod Sieradzem) i przyjechał na gościnne występy do Łodzi. 19-letni ten złodziej znalazłszy się na dworcu, ujrzał wychodzącego tuż przed nim

ziemianina obarczonego pakunkami.

Z kieszeni płaszcza nieznajomego wysunął się róg portfelu.

Zoczył to Abramek i podążył w ślad za nieznajomym i gdy ten wszedł pod most przy dworcu Łódź - Kaliska Lewin podbiegł szybkim ruchem

skradłszy portfel

i zaczął uciekać. Poszkodowany mimo niesionych paczek i dość pokaźnej tuszy puścił się w pogoń za złodziejem. Abramek coraz więcej oddalał się od swego prześaldowcy i pewnoby uciekł, gdyby nie wychodzący z komisarjatu przy ul. Karolewskiej policjant, który

Abramka zatrzymał.

Ziemianin po wylegitymowaniu się odzyskał portfel, zaś Abram Lewin znalazł się w areszcie.

OSTATNI KRZYK PARYŻA!

Jedwabie i wełny nadeszły

SOIERIES Piotrkowska 90.

Ceny znacznie zniżone

P. WYNNE 16)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Dowidzenia, kochana lady Fanszow. Dziekuję, że pani była tak uprzejmą i pojechała do Maygate z moją propozycją do Grega. Czuję się szczęśliwa, że chciałam mu ofiarować całe swe przyszłe życie, mimo, że on mojej ofiary nie przyjął.

Jej drżące ręce napróżno starały się zapiąć kołnierz futra. Lady Fanszow przyszła jej na pomoc.

— Greg był także bardzo wzruszony tym dowodem życzliwości, mimo, że go nie mógł przyjąć ze względów zasadniczych: nie ma zamiaru się żenić, nie mógł więc i w tym wypadku robić żadnego wyjątku. Dowidzenia więc, moja kochana, pozdrów twego ojca odemnie.

Alina wyszła i zamknęła drzwi za sobą. Stanęła w korytarzu i obejrzała się, jak goniony żołnierz. Łzy paliły ją w gardle i rozpacz ją dławiła. Wtem ujrzała wygalowanego Stefana na schodach: musiała się nawet wobec niego mieć na baczności. Odetchnęła głęboko, aby zaczerpnąć świeżych sił i szybko wyszła.

VII.

— Ktoś o mnie pytał? Kto taki? — Greg Fanszow obrócił głowę. Wózek stał tuż przy oknie. Świeży, orzeźwiający podmuch szedł od strony morza. Był to pierwszy prawdziwy dzień wiosenny. Lilje na grządce po drugiej stronie drogi zaczęły wypuszczać paczki, asfalt zaś na chodnikach był zupełnie suchy, mimo, że w nocy jeszcze padał rzęsisty deszcz. Na morzu był odpływ i czarne skały odcinały się na horyzoncie od jasnego lazuru nieba. Był to jednem słowem cudowny dzień i Fanszow, pomimo swej bezsilności odczuwał pewien przypływ radości na widok rozkwitającej natury.

— Ktoś o mnie pyta? Kto to taki? — powtórzył, uśmiechnąwszy się do gospodyni, która przyszła o tem zameldować. — Mazon, zejdziesz na dół i dowiesz się, kto ma zamiar się zemną zobaczyć.

— Słucham, panie majorze. — Mazon podniósł się ze swego krzesła, które stało na drugim końcu pokoju wyszedł za drzwi i zapytał panią Mannering: — Kto to?

— Jakaś młoda pani, — odparła gospodyni, drżąc cała z ciekawości.

— Młoda pani?!

Mazon zdawał się nie być ucieszony tą wiadomością. Przypuszczał, że to była ta młoda dziewczyna, która spotkał w dwuznacznej roli w jaskini i która później rozmawiała z jego panem. Postanowił ją odprawić, nie chciał bowiem, aby przygodna znajoma przeszkadzała jego panu. Zdecydowany tak postąpić, wszedł do poczekalni.

Dzień dobry, Mazonie. — rzekła Alina Harvey, podnosząc się z wytartego fotelu na którym siedziała. — Dawnośmy się nie widzieli. Jakże wam się powodzi?

Mówiła sztucznie słodkim tonem, który dziwnie brzmiał w jej ustach, albowiem miała z natury głos melodyjny.

— Dziękuję, wiedzie mi się nieźle. — odparł, czując równocześnie, że musi się mieć na baczności, albowiem ona zadała jego panu ostatni cios, z którego tylko z trudem się podniósł. Co ona tu właściwie chciała? Była to z pewnością jakaś intryga, wymyślona wspólnie z lady Fanszow.

— Jak sądzicie, czy pan major zechce mię przyjąć? — zapytała, zaciskając nerwowo ręce.

— Zapytam go, proszę pani. — Mazon zawahał się, potem szybko się obrócił i wyszedł z pokoju. Jego myśli pracowały szybko, gdy wolnym krokiem szedł w górę po schodach.

— Ona coś knuje, — rzekł sam do siebie, — ale co takiego? Te dwie piekielne baby gotowe wymyślić coś najgorszego, — mruknął, otwierając drzwi do zalanego słońcem i pełnego kwiatów pokoju swego pana.

— To panna Harvey, panie majorze, — zameldował służbiście, patrząc jednak w okno, aby uniknąć wzroku swego pana.

— Panna Harvey? Która panna Harvey?

Serce Fanszowa zaczęło bić przyśpieszonem tętnem, sprawiając mu nagłe fizyczny ból, zaś źrenice się rozszerzyły.

— To ta sama, która odwiedzała matkę pana majora, — odparł Mazon, usiłując zapanować nad podnieceniem, które i jemu się udzieliło.

(d. c. n.)

„Tajny Związek Kara".

Łódź w powodzi anonimowych listów z niedorzecznemi obiecankami

Kto jest tym „dowcipnym" autorem?

Warjat, szantażysta, czy smárkacz-kawalarz?

Dziwna jakaś plaga nawiedziła i nawiedza jeszcze nadal liczne jednostki z różnych sfer ludności naszego miasta. Plaga ta wywiera bardzo różne skutki: z nawiedzonych nią jedni śmieją się, drudzy zaś — bardziej nerwowi lub skłonni do czarnych przypuszczeń, wpadają w niepokój i rozdrażnienie...

„...ZOSTANIESZ ZAMORDOWANY..."

Plaga ta, to listy anonimowe, krążące obecnie po Łodzi w nieprawdopodobnych ilościach. Treść ich jest, o ile zdołaliśmy skonstatować, przeważnie jednakowa, krótka i węzłowata. Oto jeden z nich, dostarczony nam przez adresata, pana A. R.:

Alfonsie!

„Dnia 9-go czerwca zostaniesz zamordowany w okrutny sposób przez związkowca T. Z. K. (Tajny Związek „Kara").

Dyr. T. Z. K.
(podpis nieczytelny).

Listy pisane są przeważnie na różowym papierze, charakter pisma wskazuje na pewną inteligencję autora, przychodzą one pocztą, zaopatrzone w znaczek...

KOSZTOWNY DOWCIP.

Zdawałoby się, że — „kawał", żart jakiś niesmaczny, tembardziej, że zawarta w listach „ponętna" obietnica nie została jeszcze ani razu nikomu z wielu obdarzonych dotrzymana... Przeciwko przypuszczeniu żartu zjawia się atoli argument wielkiej ilości rozsyłanych listów oraz — zaopatrywanie ich w porto... Któryż to — na litość boską — sztubak, lub podobny niewczesny „dowcipniś" uprawiałby „żart" narażający na tak znaczne koszty?

Jak się dowiadujemy — liczba „obdarzonych" sięga istotnie tysięcy, a to równa się przecież niemałemu nakładowi wydatków na papier i porto, no i — pracy...

KANDYDAT DO KOCHANÓWKA.

Prawdopodobniejsze tedy jest przypuszczenie, że autorem „czarnych" listów jest **jakiś maniak, kwalifikujący się do Kochanówka. Taką opinję o tym fakcie mają organy władz policyjno-śledczych,** do których wielu z adresatów — pomiędzy innemi i informator nasz pan A. R. — zwracało się. Poważna interwencja w tej sprawie okazuje się dotychczas, oczywiście, najzupełniej zbyteczna, bowiem — **mimo wyznaczony przy każdej takiej obietnicy dokładny termin, nie wykryto dotychczas jeszcze w żadnym wypadku ani cienia zamiaru dotrzymania jej...**

TRAGIKOMICZNE SKUTKI.

Niezależnie jednak od tego wydarzają się wypadki, w których list taki wywiera zgoła dziwne, conajmniej — niepożądane rezultaty...

Tak np. otrzymał przed kilkoma dniami list od „Tajnego Związku Kara" zamieszkały przy ul. Sienkiewicza p. Stan. For., człowiek żonaty i **cieszący się snać... nie najlepszą opinją u swej małżonki.** Bowiem list spowodował w stadle małżeńskiem poważną awanturę, której refrain, powtarzany przez panią For., brzmiał mniej więcej tak:

— Dosyć się włóczysz po nocach, dosyć masz podejrzanych znajomości, pewnie zdradzasz mnie też niemało — cóż dziwnego, że ci się potem odgrażają jakiemiś karami... Licho cię wie, co i kogo tam masz na sumieniu!

NERWY TEŻ ROBIĄ SWOJE...

Są wypadki, w których ludzie — zaskoczeni liścikiem o miłej treści i nie wiedząc, czy mają sprawę traktować poważnie, czy nie — mimowoli sięgają pamięcią wstecz i — kojarzą treść listu z... wypadkami politycznemi niedawno ubiegłej doby...

— Byłem wtedy na Wodnym Rynku w czasie manifestacji — kto wie: może to z tego powodu? przychodzi do głowy niejednemu...

I niema się tu czemu tak dalece dziwić, ani też śmiać się niema z czego, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że istotnie żyjemy w „podminowanych" czasach, w których nerwy istotnie mogą wyjść z równowagi...

Tak, czy owak — sztubackie kawały z anonimowemi obietnicami nie mają w żadnym razie nic wspólnego z dobrym dowcipem lub żartem. To też nie szkodziłoby zupełnie, gdyby sz. „autorzy" zostali wykryci i „Tajny Związek „Kara" poniósł karę — zupełnie jawną, a i... namacalną...

(faun)

Zawsze ma rację.

Mąż: — Co? Znowu potrzebujesz 400 złotych na krawcową?
Żona: — A widzisz, prosiłam cię, żebyś mnie wysłał do kąpiel. Schudnę, to mniej materjału wyjdzie na suknię — i rachunek będzie mniejszy!

Dorożkarz, który nie wiedział, że wiózł cudzoziemca

dostał ataku furji.

Łódzcy mistrzowie bata to typy, które zasłużyły sobie na

specjalną monografję.

Zachłanność ich, o ile chodzi o zapłatę za jazdę jest wprost przysłowiowa i pod tym względem przewyższają swych warszawskich kolegów. Przechodzący ulicą Drewnowską w dniu wczorajszym po południu byli świadkami charakterystycznego zajścia.

Przed domem Nr. 17 przy tej że ulicy stała dorożka, której właściciel wyczyniał

dzikie harce na chodniku,

jęcząc przeraźliwie i rwąc się za włosy. Przechodnie zaintrygowani i pełni współczucia jęli dopytywać się co się stało powodem rozpaczy „dryndziarza". Jak się okazało, do zamieszkałych w tymże domu państwa J.

przyjechał siostrzeniec z Wiednia.

Wiozący go z dworca dorożkarz zażądał za kurs 2 zł. Później dopiero gdy dzieci pp. J. zaczęły się witać radośnie z przybyłym, mówiąc doń po niemiecku, zorjentował się, że

przywiózł cudzoziemca.

Wówczas to dostał ataku furji.

Straciłem 1 złoty! krzyczał. Jaki też ze mnie dureń, że przegapiłem taką wspaniałą okazję, spowiadał się ludziom, płacząc jak małe dziecko.

I niewiadomo, jak długo trwałaby rozpacz dorożkarza,

gdyby nie policjant.

Energiczny ton przedstawiciela władzy skłonił go do uspokojenia się i ruszenia z przed domu.

Czy dobry przykład podziała?

Zobaczymy, jak zareagują na to łódzkie telefonistki.

Klub sprawozdawców parlamentarnych w Warszawie wyraził

publiczne podziękowanie telefonistkom

z sejmowej centrali telefonów miedzymiastowych, z wymienieniem ich nazwisk, za ułatwienie służby sprawozdawczej korespondentom krajowym i zagranicznym w czasie obrad Zgromadzenia Narodowego przez

sumienne i gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych.

Widocznie nie wszędzie telefonistki zasługują na naganę. Panie z łódzkiej centrali telefonicznej powinny wziąć sobie za wzór uprzejme warszawianki, a nie było by tyle

skarg na kłopoty z telefonami.

Telefonistkom naszym wydaje się nie raz, że łaskę robią klientom, skoro raczą się na wezwanie odezwać i bardzo często nie poczytują sobie za obowiązek

odpowiedzieć,

jeśli żądany numer zajęty, lub, że nikt się nie zgłasza.

Praca dziennikarza jest u nas wskutek tego bardzo utrudniona. O ileż milej było by nam napisać podziękowanie, niż jeszcze jedną skargę! Ale miejmy nadzieję, że dobry przykład podziała.

NA KRAWĘDZI DNIA.

Gulasz telefoniczny.

Powiadam, że pieprz pieprzem, a telefonistka telefonistką. A porównanie: jedno i drugie stworzył dobry Bóg po to, by grzesznym ludziom każdorazowo przypominać, że życie nie samem kwieciem usłane....

Telefonistki tedy są pieprzem życia naszego. A pozatem są to osóbki, którym dzień w dzień ludziska składają telefonicznie serdeczne życzenia. W życzeniach tych przeważnie wyliczane są wszelkie... epidemje...

Na pochwałę telefonistek przyznać trzeba, że życzeniami temi się wcale, a wcale nie przejmują, a w razie ich nadmiaru wszystkich życzących naraz łączą ze sobą...

I...

— Czy stacja?

— Hier Pinkus Wajnsztok...

— Idź pan do djabła...

— Zelik czi ty zapłaczysz czi nie...

— Co jest z dolary?... Panie Stasiu śnił mi się pan... Był pan blady... Zelik czi płaczysz?... Odczepnij sze pan... miał pan róże na skroniach... Pinkus... hallio! — Zelik czi płaczyszy... Jakiej barwy róże, panno Geniu... proszę połączyć z numerem — dzwonię i dzwonię... Co to ma znaczyć? — To oznacza miłość, panno Geniu... Zelik płacz... Zelik zapłać u cholery!... Niech się to bydlę odczepi... Kto tu robi gewałt? Won, bo cię ... Tak jest miłość... i dwa proszki przed jedzeniem... Kto mówi... Hier Pin...

A telefonistka tymczasem czyta spokojnie, ale z zaciekawieniem „Łódzkie Echo Wieczorne".

Tajemniczy samobójca.

Śmierć pod kołami pociągu.

Z Łasku donoszą:

Onegdaj rano między godziną 9 — 10 pod koła przejeżdżającego pociągu rzucił się nieznany mężczyzna w wieku

około 65 lat.

Znalazł on natychmiastową śmierć pod kołami. Samobójca jest silnej budowy fizycznej. Obok zmiażdżonych zwłok leżał nabity 7-miu strzałami pistolet, parabelum. Z treści znalezionego przy denacie listu wynika, iż popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby.

W kraju rozpętanej zbrodniczości.

Niebywałe zwyrodnienie sadystyczne.

W Ameryce, gdzie zbrodnie są na porządku dziennym i mijają bez echa wielkie jednak wrażenie wzbudził czyn jakiegoś

szaleńca-degenerata,

sadysty, dotychczas niewyśledzonego.

Na pustkowiu za przedmieściami Chicago znaleziono zwłoki elektrotechnika Henryka Sassa z

poderżniętem gardłem.

Zrazu sądzono, że to samobójstwo, jednak badanie lekarskie wykazało

rzecz potworną:

Oto Sass padł ofiarą jakiegoś krwawego sadysty, który zarżnął go ostrą brzytwą, poczem

zwłoki powiesił za nogi

na drzewie i całą krew wysączył do kubła. Następnie starannie obmył trupa, brzytwę wytarł i włożył do kieszeni ofiary, wreszcie wyniósł nieboszczyka na rękach w

ustronne miejsce i porzucił.

Sprawcy ohydnej zbrodni dotychczas nie zdołano ująć.

SPORT.

Bokserzy z Górnego Śląska, którzy brali udział w ostatnich zawodach bokserskich w Łodzi.

Międzynarodowe wyścigi motorzystów

I zawody kolarskie o mistrzostwo województwa łódzkiego.

(C-S) W niedzielę, dnia 13 czerwca br. o godz. 4 po poł. odbędą się w Helenowie międzynarodowe wyścigi motorystów i zawody kolarskie o mistrzostwo województwa łódzkiego. W wyścigach motorzystów startują: Drews — zwycięzca w Cadinen, Steck — Mistrz Gdańska, Koszczyński — mistrz Polski, Fischer von Mollard, Turkiewicz, Piechowiak (Poznań) oraz najlepsi motorzyści łódzcy.

Turyści w Warszawie.

Będą grali dopiero 11 lipca.

(C-S) Jak się dowiadujemy, zawody piłkarskie pomiędzy stołeczną Warszawianką i Turystami, które odbyć się miały dn. 20 b. m. w Warszawie rozegrane zostaną definitywnie w dniu 11 lipca br.

Wyjazd polskich lekkoatletów zagranicę.

Kostrzewski w Estonji.

Warszawa, 11 6 (C-S). Na międzynarodowe zawody organizowane przez Morawską Slavię w Bernie Morawskim w dniach 12 i 13 b. m. AZS wysyła Jaworskiego i Ołdaka, Polonia zaś Łukaszewicza. Prawdopodobny jest również wyjazd Forysia (Warszawianka).

Na międzynarodowych zawodach w Tallinie (Estonja) w dniach 13 i 14 b. m. startować będą Kostrzewski (AZS) i Cejzik (Polonja).

Piłka nożna i... balet.

Najciekawszy mecz drużyn wiedeńskich.

Jednym z najpiękniejszych i najciekawszych meczów piłki nożnej, jakie się ostatnio w Wiedniu widziało był finał rozgrywek o puhar, do którego stanęli

Amatorzy i Vienna.

Zorganizowano całą imprezę na wzór angielski, przed meczem urządzono koncert i popisy baletu, zaproszono wybitne osobistości. Prezydent republiki austrjackiej Hainisch osobiście wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny, a byli nią Amatorzy

— drogocenną trofeę.

Obok niego szereg ministrów i zagranicznych dyplomatów przyglądało się zawodom.

Amatorzy zwyciężyli 4:3 ale dopiero po bardzo ciężkiej walce.

Z niedawnych emocyj sportowych w Łodzi.

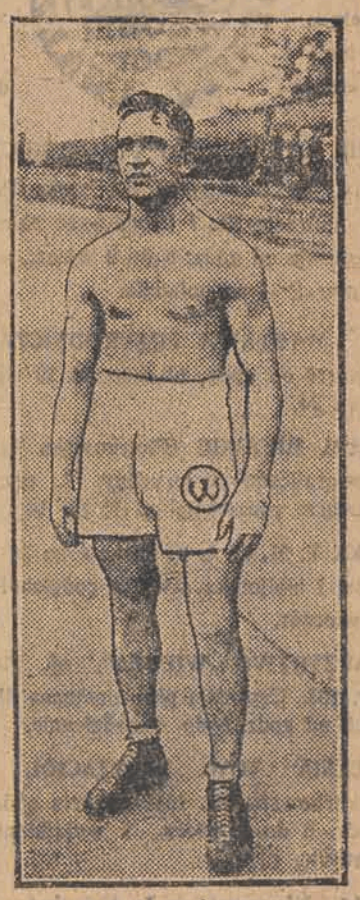

ERTMAŃSKI,
znakomity bokser Polski z Poznania, który na ostatnich zawodach bokserskich o mistrzostwo Polski na ringu w Helenowie z łatwością pokonał przeciwnika Gruszkę z Katowic, zdobywając tem samem tytuł mistrza wagi średniej.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 50, Berlin 41,24 —41,66, wypłaty na Warszawę 41,14 — 41,36, na Katowice i Poznań 41,39 — 41,61 Wiedeń czeki 67,25 — 67,75, banknoty — 70,25 — 70,75, Praga 330, Londyn za jeden funt szterlingów 50.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4,86,5. Holandja 12,10 13/16. Francja 163,81. Belgja 162,18. Włochy 133,50. Niemcy 20,43 1/4. Szwajcarja 25,13. Danja 18,35. Szwecja 18,17. Norwegja 21,84,5. Helsingfors 193,25. Praga 164,12.

Paryż. Londyn 163,45. Nowy Jork — 33,50. Szwajcarja 647,50.

Zurych. Dewizy. Paryż 15,27. Londyn 25,13,2. Nowy Jork 5,16,5. Berlin 1,23. Wiedeń 72,95. Warszawa 50. Budapeszt 0,72,1 Bukareszt 2,17,5.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,86 9/16. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2,96,5. Berlin 23,80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork. 10. 6. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 6.000, wewnątrz kraju 2,000, wywóz do Anglji — 4,000, na kontynent 4,000.

Loco 18,50, lipiec 18,01 — 03, sierpień 17,40, wrzesień 16,90, październik 16,79—16,82, grudzień 16,75—76, styczeń 16,65—16,68, marzec 16,78 — 80, maj 16,85.

Nowy Orlean. 10. 6. — Bawełna. Loco 17,50, lipiec 17,24, październik 16,42, grudzień 16,39, styczeń 16,39, marzec 16,43.

Liverpool. 10. 6. Havas. — Bawełna. Notowania końcowe. Czerwiec 9,60, lipiec —, sierpień 9,37, wrzesień 9,26, listopad — 9,08, grudzień 9,08, luty 9,07, kwiecień — 9,09, maj 9,10.

Brema. 10. 6. — Bawełna amerykańska 20,31 centów dolarowych za lbs.

—:::—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Łódź, 11 6. Na rynku zbożowym w dalszym ciągu odczuwa się brak nabywców. Tendencja na zboże nieco słabsza.

Warszawa, 11 6. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej. Tranzakcyj nie dokonano. Tendencja wyczekująca. Zaofiarowanie dostateczne.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich ceny artykułów spożywczych przedstawiały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło osełkowe 3.50 — 4.00 do 4.50; masło śmietankowe do 5 złotych: jajka 1.80 — 1.90 do 2.10; za I gatunek jaj (t. zw. wybieranych) płacono do 2.40: jajka skrzynkowe 1.75 — 1.90: śmietana (cena 1 litra) 1.70 — 2.00; ser (cena 1 kilograma) 1.50 — 1.70; za litr mleka płacono od 30 do 33 groszy.

Drób: Kura 4.00 — 7.00; kaczka 3.50 — 6.00; gęś 8.00 — 10.00; indyk 12.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 1.70 do 3 złotych za sztukę.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 7.00 do 8 złotych; buraki 12 do 15 zł.; marchew 16.00 — 19.00; przednieisza 20.00 — 22.00.

Ogrodowizna: kalafior 2.50 — 3.00; szparagi 1.00 — 1.60; ogórki 0.40 — 1.20; główka sałaty 0.05 — 0.08; pęczek rzodkiewek 0.05 — 0.10; pęczek marchwi 0.20 — 0.25; pęczek buraków 0.20 — 0.30; kilogram cebuli 1.00 — 1.40; za kilogram agrestu płacono 0.90 — 1.00 do 1.20, czereśnie 1.30 — 1.80.

Suszone grzyby płacono po 8 do 9 złotych. Ponadto na rynkach pojawiły się młode ziemniaki za które płacono 0.60 — 0.90 za kilogram.

Ruch na rynkach duży.

Największa jajecznica na świecie.

Miała miejsce w Anglji.

Przed kilku dniami pędził przez miasteczko Luton w Anglji samochód ciężarowy, wiozący na stację pod opieką trzech ludzi

10 tysięcy jaj

przeznaczonych do wysłania.

Naraz z powodu odpadnięcia tylnego koła, somochód przechylił się wyrzucając na środek szosy pasażerów oraz całą „delikatną zawartość". Z olbrzymiej tej jajecznicy ludzie wyszli bez szwanku.

O publiczności, kiedyż wreszcie zrozumiesz...

Jak należy postępować w redakcjach pism.

Jeden z dzienników — wychodzących w Ameryce, wywiesił w biurach redakcji następujące ogłoszenie:

„Wchodząc do biura redakcyjnego — uważaj, abyś drzwi zostawił otworem, zwłaszcza w porze zimowej, kapelusz, lub czapkę zatrzymaj na głowie. Jeżeli jesteśmy zajęci, szoruj nogami po podłodze, lub rozmawiaj głośno. Pal. Jeżeli nie umiesz, próbuj. Cygara dajemy darmo. Pluj na podłogę. Spluwaczki służą tylko do upiększenia biura. Jeżeli masz chwileczkę zaczekać, kaszlaj, śpiewaj lub gwiżdż. Jeżeli redaktor jest zajęty mów do niego, zabawisz go.

Jeżelibyś czasem nas nie zastał, usiądź przy biurku i przejrzyj naszą prywatną korespondencję. Cygara są w górnej szufladce na prawo — zapałki w małej na lewo. Redaktorowi opowiedz jakąś zabawną historyjkę, pobiera on zato zapłatę aby słuchał. Redaktor może zredagować gazetę na drugi dzień, lub później, a zecerzy też mają czas jutro składać do gazety. Ponieważ biuro nasze jest dla twej przyjemności, przychodź jak najczęściej. — Jeżeli nie masz o czem mówić, odwiedzaj nas tylko i zabaw u nas z pół dnia. Czas nasz nic nie kosztuje. Jeżeli chcesz nas jeszcze w lepszy humor wprawić, przyprowadź z sobą kilku przyjaciół. Wychodząc — zostaw drzwi otwarte, lub zamykając je, trzaśnij nimi mocno".

Podobno ironją dalej się zajdzie czasem, niż dobrem słowem.

Sposób zapełniania widowni w teatrze.

Frapujące ogłoszenie.

Kierownik jednej z największych scen w Chicago wymyślił

sposób zapełniania widowni

do ostatniego miejsca w dodatku na przedstawienia na cel dobroczynny. Na kilka dni przed przedstawieniem pojawiło się w pismach ogłoszenie, w którem ktoś nienazwany poszukuje dla swej siostrzenicy,

właścicielki 500.000 dol. i fabryki kiełbas

młodego człowieka,

który chciałby ożenić się z dziewczyną, lecz równocześnie był w możności objąć kierownictwo fabryki. Inserat wzbudził oczywiście olbrzymie zainteresowanie: napływały setki listów, w których różni młodzi ludzie gotowi byli przyjąć

obydwa warunki.

W krótkim czasie otrzymali odpowiedź, równobrzmiącą w najważniejszych miejscowościach.

„Rzeczą najważniejszą jest to, czy moja siostrzenica podoba się panu? Dziś wieczorem udam się z nią do teatru X. Y.,

gdzie można nas będzie zobaczyć w tej

a tej loży.

Jeżeli pan zechce, będzie pan mógł przy tej sposobności pomówić z nią".

Rozumie się, że szczęśliwi posiadacze takiej odpowiedzi

przybyli masowo do teatru,

lecz loża oznaczona była pusta.

Kto był naprawdę zadowolony — to dyrektor teatru, w którym wyznaczono — schadzkę.

Okrucieństwa, niczem w kaźni syberyjskiej.

Nieludzkie traktowanie więźniów w Ameryce.

Wspominaliśmy już nieraz o przykrych stosunkach, panujących w więzieniach amerykańskich, urządzonych niemal z komfortem, ale zato pod

względem traktowania ludzi — nie zawsze poprawnych.

Stosunki te oświetla sprawa więzienia w Birmington (Alabama). Przed sądem staje naczelnik więzienia Davis oraz czterech murzynów. Jak się okazało, w zamian za pewne udogodnienia byli oni siepaczami Davisa i z jego rozkazu poskramiali opornych kolegów. W ten sposób „poskromili" jednego z więźniów tak, że

wkrótce umarł.

Oprócz nich oskarżony jest urzędnik więzienia Bates o zamordowanie więźnia-murzyna.

Jak wynika z aktu oskarżenia, w więzieniu tem działy się okrucieństwa, niczem w kaźni syberyjskiej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia i audycje fortepianowe

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Ludzie".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Indyjski Grobowiec"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Dziecię Francji"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Lot naokoło świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Szaleństwo z miłości".
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". — „U wrót śmierci"

„Luna" — „Płoche kobietki"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Indyjski Grobowiec"
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Hrabianka popychadło"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Zdrada której nie było".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Luksusowe kobiety"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Kobieta, wino, dancig"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. **„Żonaty kawaler"**
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta Nr. 6. Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, jutro sobota i niedziela wieczorem o godz. 8 m. 45 ostatnie trzy występy wybornej artystki Teatru Polskiego w Warszawie p. Mili Kamińskiej w efektownej, dowcipnej komedji aktualnej Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dancing". W innych rolach pp.: Stefanja Jarkowska, Ryszkowski, Krotke i Grolicki.

Dziś ceny najniższe, w sobotę i niedzielę zniżone.

W poniedziałek i wtorek tylko dwa występy świetnego zespołu Teatru Narodowego w Warszawie z znakomitymi artystami Józefem Węgrzynem i Felicją Pichor-Śliwicką na czele. Odegrana będzie najnowsza komedja w 3-ch aktach Zygmunta Kaweckiego „Ludzie tymczasowi". Bilety po cenach zwykłych do nabycia w kasie zamawiań Teatru Miejskiego.

W próbach pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego wyborna, pełna przezabawnych sytuacyj 3-aktowa krotochwila paryska R. Gignoux w przekładzie G. Olechowskiego „Niedojrzały owoc" z Stefanją Jarkowską w świetnej popisowej roli kobiecej — artystki filmowej. W głównej roli męskiej — Jan Bielicz. Premjera w czwartek, dnia 17 b. m.

OTWARCIE TEATRU LETNIEGO W PARKU STASZICA.

Na gruntownie wyremontowanej i odświeżonej scenie Miejskiego Teatru Letniego w parku Staszica odegrany będzie jutro po raz pierwszy popularny, zawsze mile przez publiczność witany 3-aktowy wodewil w opracowaniu Wł. L. Anczyca „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje" z Jerzym Woskowskim i Konstantym Tatarkiewiczem w rolach tytułowych. Układ reżyserski Konstantego Tatarkiewicza. Oprawa dekoracyjna Bolesława Kudowicza. Część muzyczną (różnych kompozytorów) przygotował prof. Zygmunt Białostocki, który też poprowadzi specjalnie zaangażowaną orkiestrę, złożoną z 12 instrumentów. Wodewil urozmaicony będzie wstawkami aktualnemi, tańcami i szeregiem tric'ów inscenizacyjnych.

Pełną obsadę wykonawczą składają panie: Łapińska, Remicz, Rozwadowiczowa, Tatarkiewiczówna oraz pp.: Edwin, Gurynowicz, Jarocki, Krell, Krzemieński, Matuszkiewicz, Mroziński, Wilczkowski, Woskowski, Szubert (Ipelmayer), Tatarkiewicz. Ceny miejsc od 1 zł. do 6 zł. Bilety do nabycia w kasie zamawiań w Grand-Hotelu.

Początek przedstawienia o godz. 8 m. 45, koniec o 11 i pół. Po przedstawieniu oczekiwać będą wozy tramwajowe 2 i 7-ki.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w piątek, i jutro w sobotę, o godz. 8.30 wieczorem, w dalszym ciągu po cenach najniższych ciesząca się olbrzymiem powdzeniem komiczna operetka B. Buchbindera p. t. „Żonaty kawaler", która graną będzie jeszcze także dwa razy w nadchodzącą niedzielę o godz. 4.30 po południu po cenach najniższych i o godz. 8.30 wieczorem po cenach zniżonych. W przyszłym tygodniu Teatr Popularny wystawia pod reżyserją M. Bieleckiego najnowszy sensacyjny dramat p. tyt. „Śmierć cara Mikołaja II", osnuty na tle przewrotu bolszewickiego. Dodać należy, że dramat ten grany ostatnio w warszawskim teatrze im. Fredry cieszył się olbrzymiem powodzeniem.

POPIS KURSÓW ŚPIEWU SOLOWEGO BR. OLECKIEJ.

W niedzielę, dnia 13 czerwca r. b., o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się w sali Filharmonji pierwszy doroczny popis uczniów Kursów śpiewu solowego Br. Oleckiej śpiew oper. i członka Zw. Artystów Scen Polskich.

Grono uczniów odtworzy szereg pieśni, nadto arji operowych prezentując kierunek i metody szkolne kursów. Akompanjament objął: prof. J. Zozula. Z uczniów wezmą udział w popisie: pp. Połońska, Abramowiczówna, Dutkiewiczówna, Jurdzińska, Kulisiewiczówna, Suwalski, Schierówna, Rosenberżanka i Zoelbelówna.

Bilety w cenie zł. 3, 2, 1 i 50 gr. do nabycia w kasie Filharmonji.

KINO „SPÓŁDZIELNI PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH".
„LUKSUSOWE KOBIETY".

Tytuł niezwykle frapujący — nieprawdaż? — Wyobraźnia poczciwego łódzkiego kino-mana, lub kino-manki snuje tysiące domyślników, lęka się, lub... oczekuje scen... drastycznych.

Tymczasem nie jest to wcale film tak „niebezpieczny", natomiast w miarę szablonowy, lekko strawny, pozbawiony scen wstrząsających i wyciskających łzy z oczu, a pozwalający widzom uśmiechać się pobłażliwie, złośliwie i porozumiewawczo.

Reżyserja Eichberga stworzyła atmosferę najzupełniej esteyczną, rozdygotaną nerwowym pulsem życia współczesnego.

Element komiczny reprezentuje przedewszystkiem rodzina „nouveau-riche'ów" bankiera Mosera, a sceny rozgrywające się na tle ich życia wywołują na sali huragany śmiechu.

Lee Parry jest śliczna i powabna. Obdarzona milutką twarzą, oczyma pełnemi zadumy, zgrabną figurką i rytmicznemi poruszeniami w roli „luksusowej kobietki", wykazała pełnię swego wielkiego talentu.

Związana kontraktem musiała grać rolę w „Luksusowych kobietach" (Luxusweibchen) pod reżyserją swego męża, Eichberga, pomimo tego, że na kilka tygodni przed naświetlaniem obrazu z nim się rozwiodła. Z dotychczasowych jej kreacji, stworzonych pod kierunkiem „byłego" męża wymienić należy: „Monna Vanna", „Taniec złota i nędzy", „Najpiękniejsza kobieta świata", oraz „Tragiczny trójkąt".

Rozwiódłszy się z piękną Lea, Eichberg znalazł sobie nową gwiazdę — Angielkę, Lilian Harvey, która występowała jako tancerka w Londynie i Wiedniu. (Łódź widziała ją przed kilku dniami w „Pieczęci milczenia" na ekranie „Cosina").

„Luksusowe kobietki" są filmem wytwornym barwnym i błyskotliwym — to też liczyć mogą na serdeczne przyjęcie. Całość stanowi jeden z tych obrazów, które „robią kasę", posiadając zalety, wymagane przez naszą publiczność.

U schyłku formy.
Znów porażka Tildena.

New Jork, 10 6. (C-S) „Król rakiety" William Tilden został na turnieju o mistrzostwo stanu New Jork pokonany przez Chapina w trzech setkach 6:8, 4:6 i 5:7. Tilden, który od szeregu lat był mistrzem USA i tylko kilka razy został przypadkowo pokonany, poniósł już w sezonie bieżącym kilka dotkliwych porażek i według opinji amerykańskiej jest już u schyłku swej formy.

Taniec dla tych, którzy nie znoszą dysonansów modnej muzyki.

Nietańczący, którzy unikali sali balowej, ponieważ nie mogli znieść **dysonansów muzyki jazzbandowej**, będą mogli obecnie oddawać się z rozkoszą tańcowi, bez narażania swych uszu na muzykę murzyńską. Oto w Londynie zaprowadzają t. zw. cichy taniec. Tańczące pary zaopatrzone są w słuchawki i tańczą w takt tajemniczej muzyki, dochodzącej do nich bez drutu. Wynalazcą tego planu jest prof. A. M. Law. „Mam nadzieję — mówił profesor, że nowość ta miła będzie tym wszystkim, którzy nie znoszą muzyki hałaśliwej, ale którzyby chcieli tańczyć. Prawdopodobnie jednak takie tańczenie w milczeniu w takt muzyki, której nie słychać, będzie wywierało na patrzących się wrażenie niesamowite.

Dr. med.
Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą Kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Sienkiewicza № 34.

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr.
G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6 od 5—7 godz. w
W niedziele od 10. do 12 zrana.

Dr.
M. Glazer
Zielona 6.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

GRAND-KINO
Wielki podwójny program! Wielkich 18 aktów!

1) **U wrót śmierci** (Walka o honor i życie swego męża)
10 aktów, salonowo-sensacyjno-erotyczny dramat z życia upadłej kobiety.
W roli głównej wyrafinowana kokota: **Betty Compson**
Wydany film przez Paramound Pictures New-Jork.

2) **Dama od Maksima**
Farsa w 8-miu aktach humoru i śmiechu.
W rolach głównych:
Pina Minischeli i M. Levesewe.

CAŁA ŁÓDŹ
kupuje kompletne urządzenia oraz wszelkie
MEBLE
pojedyńcze tylko w znanej firmie
I. M. TERKELTAUB
12 NARUTOWICZA 12
w podwórzu, telefon Nr. 34-18.
gdyż tam są ceny najtańsze, warunki najdogodniejsze, wybór największy, robota najtrwalsza. Proszę się przekonać.

Szyby do
wprawia na poczekaniu NAJTANIEJ
Fabryka Luster
J. Wermińskiego
tylko NAWROT 32
Telefon 18-21.

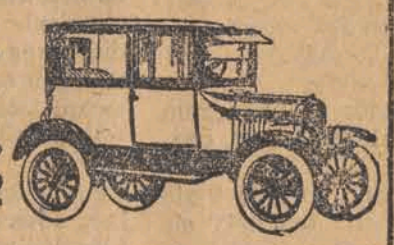

ZAKŁAD FRYZJERSKI
::: UL. POŁUDNIOWA 12. :::
Strzyżenie 0,70 gr., golenie z wodą kolońską 0,30 gr. Strzyżenie pań 0,60 gr. Strzyżenie chłopców 0,50 gr. elektryczny masaż twarzy 0,50 gr., manicure 0,70 gr.

DR. MED.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.-
Zawadzka nr. 1.

Dr. med.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 6—6

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Kapecka przyjmuje zamówienia pań miejscowych i zamiejscowych. Rzgowska 7. 484—2

Akuszerka Drzymałowa przyjmuje zamówienia pań Piotrkowska 223, m. 25. 485—2

Potrzebna młoda niemka od I lipca na wyjazd do majątku, do jednego chłopca w wieku 11 lat. Oferty do „Echa" pod „S"

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wydawca Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.